IV

I

Wykłady - historya prawa polskiego

r. 1878. (tylko początek).

1-20

23/10 1893.

Historya prawa polskiego.

Wyłożyłem Panom w zeszłem półroczu źródła do prawa polskiego, obecnie zaś wypada nam przystąpić ~~oto~~ już do samej historyi tego prawa.

W każdym narodzie wytwarzają się stosunki prawne już od chwili, kiedy takowy istnieć poczyna. Najstarszą instytucyą prawną jest rodzina, najstarszą władzą, władza ojcowska, której źródłem stosunki przyrodzone. My w badaniu historyi prawa polskiego nie możemy się zapuszczać w tak dalekie czasy. Dość że nie mamy najmniejszego wyobrażenia o chwili pierwotnego zawiązku narodowej naszej społeczności, którą zapewne przenieść należy do Azyi, wspólnej kolebki wszystkich narodów na kuli ziemskiej; ale obowiązkiem naszym jest śledzić dziejów i rozwoju narodu naszego od chwili, kiedy on przeniósł się do Europy, ~~tem zaczem począł~~ wszedł w wielką rodzinę narodów, które stworzyły kulturę i oświatę i temu samemu począł być przedmiotem tej kultury.

zapewne

Pozorna trudność zajmowania się tak odległemi dziejami leży w braku świadectw historycznych; podczas gdy bowiem przodkowie nasi prawdopodobnie już w szóstym wieku po Chrystusie przybyli z Azyi ~~i objęły~~ i objęli kraje, które po dziśdzień ich ojczyznę stanowią, to najdawniejszy nasz pisarz historyczny, który jakkolwiek acz niedostateczną o przodkach naszych podaje nam wiadomość, kronikarz Marcin Gallus, pisze dopiero na początku XII wieku, a wiadomości jego pewniejsze nie sięgają głębiej wstecz nad drugą połowę wieku X. Z obcych pisarzy niektórzy wprawdzie już wcześniej wspominają o nas, jako o Polakach, ale wzmianki ich nader lako-

niczne, zaledwo zdołają stwierdzić istnienie praojców naszych w owych wiekach odległych, lecz o ustroju naszym ~~[illegible]~~ ówczesnym żadnego nam wyjaśnienia nie podają.

A jednak istnieje po dziś dzień świadek naoczny, który nietylko był obecny, kiedy praojcowie nasi w tym tu kraju ~~byli~~ się osiedlali, ale dzielił następnie nieprzerwanie z nimi wszelkie losy złe i dobre, patrzał na ich rozwój, postęp i kulturę i przechował ślady tego wszystkiego aż do naszych czasów. Tym świadkiem drogocennym jest ojczyzna nasza, jest kraj nasz; on przyjął praojców naszych w prawieku, a oni dzieje swoje i kulturę niezatartemi śladami na nim ryli, uprawiając ziemię, karczując lasy i zakładając osady. Nazwy tych osad, przechowane po dziś dzień, wskazują nam działalność i rozwój ojców naszych w tych wiekach, z których nam się żadne historyczne świadectwo nie dochowało, fizyczny charakter kraju i język nasz dopełnią reszty. Za pomocą tych czynników i w uwzględnieniu dawnych obyczajów, jakie nam się w późniejszych zabytkach

i instytucyach

prawnych i społecznych dochowały, oraz starożytności jakie nam na jaw wydają mogiły, zdołamy sobie poniekąd odtworzyć pierwotny obraz społeczeństwa, jakie tworzył nasz naród w

prawieku, to jest

pierwszych chwilach swego zaistnienia w Europie.

Rozpatrzmyż się najprzód w fizycznych właściwościach ojczyzny naszej.

Wiadomo Panom, że Europa pod względem klimatycznym dzieli się na dwie połowy, południowo zachodnią i północno wschodnią. Linia pociągnięta ukośnie od ujścia Renu do ujścia Dniepru stanowi ten podział.

Na południe od tej linii granicznej panuje klimat górski. Warunkują go góry bałkańskie i Karpaty, które to ostatnie aż do samej linii granicznej przytykają, Apeniny i Alpy, Pyreneje i Węgry. Zupełnie odmienny charakter przedstawia druga połowa Europy mianowicie północno-wschodnia. Nie ma tu gór, lecz równiny tylko a nawet niziny podmokłe poprzerywane licznemi jeziorami, a tworzące nawet niekiedy obszerne bagniska. ~~[illegible]~~ Gleba ~~stara~~ przeważnie urodzajna ~~jest~~ stanowi grubą warstwę, na której mogą róść drzewa, więc też prawdopodobnie takowa niegdyś wyłącznie lasem pokryta była. Tu leżała i leży nasza ojczyzna, która w prawieku przedstawiała jeden nieprzerwany las, poprzerzynany rzekami i jeziorami. Do takiegoto kraju sprowadzili się nasi przodkowie w wieku prawdopodobnie VI po Chrystusie i tu stałe swe osiedlenie sobie obrali.

Zachodzi pytanie, jakim narodem byli wówczas nasi praojcowie, rolniczym czy pasterskim. Jakkolwiek etymologowie nazwisko nasze średniowieczne Polan wywodzą od wyrazu pole, i mają nas, sądząc z późniejszego stanu, za naród przedewszystkiem rolniczy, od którego Niemcy dopiero uprawy roli się nauczyli, to jednak rzecz cała zdaje się być wierutną bajką. O polach w Polsce pierwotnej nie mogło być mowy, były tylko lasy nieprzebyte i wody, musielibyśmy się zatem nazywać Leśnianie lub Drzewianie — i również też o uprawie roli wśród nie-

przebytych czasów mowy być nie może. Historya nas naucza, jak to właśnie osadnictwo na prawie niemieckiem w XIII i XIV wieku głównie przyczyniło się do karczowania lasów, i ~~krajow~~ nadania krajowi lennemu charakteru kraju przeważnie rolniczego.

Skoro więc cała ojczyzna nasza pokryta była lasem, to więc przodkowie nasi nie byli li nie mogli być plemieniem rolniczem, ale tylko pasterskiem chociaż nie koczowniczem. Nadrzeczne lasy ~~dawały~~ dostarczały wyborną paszę dla bydła, owocodajny dąb i buk dostarczały żołędzi i bukwi, dostatecznej paszy dla trzody. Z bydła mieli przodkowie nasi mleko, masło i ser, w danym razie mięso i skórę na odzienie zimowe; wełna z owiec ~~dostarczała~~ służyła na wyrób sukna; o płótnie nie mogło być ~~jeszcze~~ mowy, gdyż uprawa lnu nie była jeszcze podówczas przodkom naszym znana. Gdzie były rzeki lub jeziora, tam przodkowie nasi łowili ryby. Łowy mogły dostarczyć drobnego zwierza dzikiego lub ptactwa. Wreszcie gnieździły się w tych odwiecznych lasach liczne pszczoły, które przodkom naszym dostarczały miodu. Z produktów zatem ziemnych mieli przodkowie nasi ~~byt~~ życie zabezpieczone. Bydło musieli oni ze sobą przyprowadzić z Azyi, ~~inaczej nie~~ bez bydła nie byliby potrafili przebyć tej dalekiej drogi. Co przodkom naszym najbardziej dolegało, to brak metalowych narzędzi. W ogóle metal był u nich nader rzadkiem zjawiskiem, i był używany raczej do ozdoby niż do praktycznego użytku. Żelazo, ten najważniejszy dziś kru-

szec użytkowy, był im prawie nieznany. Wykopaliska dostarczają czasem zabytków spiżowych, są to jednak przeważnie przedmioty zbytku, służące do ozdoby, jak bransolety, kolczyki czasem tylko burdygany, a jeszcze rzadziej pierścienie wielkie, służące prawdopodobnie do dzwonienia.

Dla braku narzędzi metalowych, dla braku wprost siekiery, nie możemy też przypuścić, żeby przodkowie nasi ~~już~~ w pierwotnej chwili swego bytu używali jako tako wygodnych mieszkań. Nie mając czem drzewa ściąć i obrobić go, nie mogli sobie budować domów, choć drzewa było poddostatkiem. Musimy więc przypuścić, iż zrazu budowali sobie namioty z gałęzi, które obłamywali z drzewa, że później wyplatali takowe i takie plecionki zwierzchu oblepiali gliną. Taki namiot, zresztą zapewne ciasny i niewygodny, chronił rodzinę od deszczu, burzy a nade wszystko w zimie od śniegu i mrozu. Zapewne utrzymywano w nim wieczny ogień na środku ogniska, który w zimie ogrzewał jako tako to schronienie. Tenże sam brak narzędzi metalowych był powodem, iż na razie czuć się dawał brak naczyń domowych, dziś tak pospolitych, jak cebrzyki, doniczki, skopce i t. d. słowem łagiew, które wymagają koniecznie metalowych narzędzi. Częściowo zapobiegała temu brakowi wielka wprawa pierwotnych mieszkańców w garncarstwie. Cmentarzyska i grobowce z owej epoki przepełnione są urnami różnego kształtu i wielkości, z których niektóre nawet ozdoby na sobie noszą, a które dają dowód, iż ci mieszkańcy ze sztuką garncarską dobrze obznajomieni byli. Naczynia więc gliniane zastępowały na razie ~~naczy~~ brak naczyń

glinianych i można przypuścić, że
obok szałasu przeznaczonego na
mieszkanie, znajdowała się jeszcze
jama wybrana w ziemi, przezna-
czona niby spiżarnia, na przechowa-
nie rzeczy spiżarnianych, jak za-
pasów żywności, zwłaszcza też miodu.
Brak metalu starano się nadto
zastąpić, o ile to było możebne, ka-
mieniem, a zwłaszcza krzemieniem.
Krzemieniem mianowicie uderzaniem dru-
gim kamieniem, starano się z krze-
mienia odbijać cienkie łupy. Takich
łup, jeśli były większe i ostre, używa-
no do krajania zamiast noża;
mniejsze zakładano w bełt drewnia-
ny i służyły za strzały do łuków.
Przy bardzo silnie naciągniętym łuku
strzała taka mogła zabić ptaka
a nawet mniejsze zwierzę, o które
jak później wspomnę bardzo wiele cho-
dziło; na większe zwierzę trzeba było
wychodzić z oszczepem. W owych cza-
sach były jeszcze u nas z większych
zwierząt prócz niedźwiedzi, dzików
i jeleni, jeszcze prawdopodobnie żubry
i tury. Ale głównie polowanie ogra-
niczało się na mniejsze zwierzęta,
jak zwłaszcza bobry, kuny, łasice,
gronostaje, lisy i wiewiórki, któ-
rych futerka podówczas w braku bi-
~~tych~~ ~~[illegible]~~ monety, zastępowały
w handlu miejsce pieniędzy.
Dziś widzimy, że każda wieś ma
swe granice. Zapytujemy więc, kie-
dy to przedsięwzięty został ten akt
olbrzymi — rozgraniczenia tych wszystkich wsi.
Umyślne rozgraniczenia działy się
już za historycznych czasów, atoli
dość rzadko, ogół rozgraniczeń na-
stępował zwolna drogą zwyczaju.
Jeden n.p. praojciec, którychto pra-
ojców ojcycami zwać będziemy, je-
den więc taki ojciec osadził
wraz z swoją ro- dziną się w pewnem wybranem miejscu

/.
wśród lasu, ~~po~~ ile możności zdala od
swego sąsiada, gdyż naówczas obfitość
obszaru dozwalała, wyganiał do lasu
bydło na paszę, jak daleko chciał
i jak daleko mu to dogodnem było.
Gdy się to bydło zetknęło wreszcie z
bydłem jego sąsiada, już nie szło
dalej, i no w tem miejscu wytwa-
rzała się zwolna granica. Płynęła
jaka struga lub strumień, toteż stru-
mień chętnie był brany za granicę.
Gdzie więc osadziła się jedna rodzina,
tam powstawała wieś, biorąca nazwę
po swoim założycielu, czyli ojczycu.
Czy te pojedyncze wsie zostawały ze sobą
w jakim związku. Owszem, zostawały.
Po kilka lub kilkanaście wsi stanowi-
ło razem tak zwane opole. Ten związ-
zek opolny należy odnieść jeszcze do tej
organizacyi, jaką się rządził szczep nasz
podczas wędrówki swej z Azyi do Europy.
Wspomnieliśmy powyż, iż podstawą naj-
dawniejszej organizacyi społecznej u na-
szych praojców była rodzina. Cokol-
wiek wyższy stopień tej organizacyi
stanowiła rodzina rozrodzona, po kilku
pokoleniach, to jest ród. Tak w rodzinie
ojciec, czyli najstarszy wiekiem był gło-
wą i władcą, tak i w rodzie pierwo-
tnie najstarszy wiekiem trzymał na-
czelnictwo, był starszym rodu. Dla-
czego tworzyły się rody, dlaczego cho-
wano poczucie wspólnego pochodzenia
i należenia do jednego rodu? Pierwszej
pobudki do tego nie jesteśmy w stanie
dziś ~~odo~~ odgadnąć; ale w późniejszych
czasach dostrzegamy, że pewne wspól-
ne prawa i obowiązki wiążą człon-
ków rodu nawzajem. I tak do praw
należy bliższość dziedziczenia spadku
po krewnie zmarłym członku ro-
du, do obowiązków odpowiedzialność
za zbrodnię lub wogóle czyn kary-
godny popełniony przez członka
rodu, dalej obowiązek zemsty
i t. d. Istniała więc między człon-

/. mianowicie w związku opolnym.

kami rodu solidarny związek, a więc ~~związek~~ ród musiał mieć swego naczelnika swego starostę. Rozumiem, że przodkowie nasi przybywając z Azyi, byli podzieleni na rody, każdy ród pod zwierzchnictwem swego naczelnika czyli starosty, którzyto starostowie rodowi stanowili razem radę naczelną, kierującą pochodem naszego szczepu, a później jego osiedleniem w tej ojczyźnie, bez potrzeby jakiegokolwiek naczelnego księcia lub króla, o którym zresztą żadna ogólna tradycya się nie utrzymała, a starodawni pisarze podają jako charakterystyczne znamię pierwotnej Słowian organizacyi, że oni nie znają ani książąt ani królów, lecz że żyją gminowładnie pod zwierzchnictwem swoich starców żupanów.

Skoro więc przodkowie nasi przybyli już do naszej ojczyzny, osiedlenie się ich nastąpiło również rodami. Każden ród objął w miarę tego, z jak wielu rodzin się składał, mniejszy lub większy obszar kraju, każda zaś rodzina dla siebie osiedliła się osobno, obejmując w posiadanie ~~z~~ taki obszar lasu, jaki w przybliżeniu stosownie do jej bogactwa w żywym inwentarzu był potrzebny. Osiedl~~iska~~ rodzin wytworzyły z czasem wsie, ~~wsie~~ ogół wsi obejmujący wszystkie rodziny do wspólnego rodu należące, ustanowił opole.[1] Gdzie osiadł naczelnik rodu czyli starosta, to miejsce było środkiem całego opola a starosta stał się starostą opolnym. Przypuścić należy, że starosta opolny wykonywał władzę sądową nad wszystkiemi rodzinami w granicach opola osiedlonemi, a później uzyskał nawet władzę administracyjną, o czem niżej.[2]

[1] Skąd pochodzi, że opola nie są równej wielkości, lecz jedne mniejsze, drugie większe.

[2] Ojcowie czyli naczelnicy rodzin stanowili bezwątpienia radę przyboczną starosty opolnego, którą starosta zwoływał za laską opolną. Za laską opolną pobierane bywały także daniny te, które opolami nakładano.

Wsie utworzone przez rodziny, brały nazwiska od ojców rodzin czyli od ojczyców. Zwał się ojczyc Bór, to miejscowość, gdzie się osiedlił, zwała się po nim Borów, Borowa lub Borowo. Nazwy te są przymiotnikami, a rzeczownik jest opuszczony, którego domyślać się należy. I tak przy nazwie Borów, trzeba się domyślać opuszczonego rzeczownika *stan* = borów stan czyli stan Bora. Stan oznacza w średniowiecznym języku naszym miejsce, gdzie ktoś bądź stale bądź chwilowo przebywa. Odpowiada on mniej więcej dzisiejszemu wyrazowi stacya. Stanami zwano także miejsca, gdzie książę w objazdach swoich po kraju chwilowo stawał, dla odbycia wieców lub sądów. Wtedy okoliczne wsie obowiązane były dostarczyć żywności na stół księcia dla niego i jego drużyny, a ta danina zwała się stanem. Biblia szaroszpatacka zowie obóz żydów stanami. Wyraz dzisiejszy stanowisko od tegoż źródłosłowu początek swój bierze.

Nazwa Borowa nakazuje domyślać się innego opuszczonego rzeczownika, mianowicie rzeczownika rodzaju żeńskiego. Jest nim wyraz *dziedzina* = borowa dziedzina, dziedzina Bora, skrócona Borowa. Wreszcie Borowo nakazuje się domyślać opuszczonego rzeczownika rodzaju nijakiego, jest nim wyraz *siodło*. Siodło jest to ten sam wyraz, z którego powstała nazwa *sioło* na oznaczenie wsi, dalej wyrazy siedlisko, osiedlenie, siedlak i t.p. Borowo znaczy przeto tyle co borowo siodło czyli osiedlenie.

Jeśli nazwiska ojczyców mają końcówki żeńskie, jak Prandota, Wtokota, Ostota, Prokota, Otręta, to nazwy wsi przybierają

24/10 1893.

odmienny suffiks, już nie na ów, lecz na in lub yn, n.p. nie Grandotów lecz Grandocin, Kłokocin, Otocin, Grodkocin, Oświęcim i t.d.

Do tej kategoryi wsi, ~~z kon~~ noszących nazwy z końcówkami dzierżawczemi jak Borów i Kłokocin, należy jeszcze cała dość liczna grupa wsi, noszących nazwy z końcówką patronimiczną ice, jak n.p. Kosocice, Wróblowice i t.d. Końcówka ic ice jest patronimiczną i oznacza pochodzenie z ojca na syna jak n.p. kasztelanic, wojewodzic, starościc oznacza syna kasztelana, wojewody, starosty i t.d. Cóż więc oznaczają nazwy takie jak Kosocice, Wróblowice i t.d. oznaczają dzieci Kosoty, Wróbla i t.d. Chodzi teraz o to, dla czego od Wróbla ojczyca jedna wieś zowie się Wróblów, Wróblowa lub Wróblewo a inna Wróblowice, dlaczego po ojczycu Kosocie jedna wieś zowie się Kosocin, druga Kosocice. Dwie mogą być tego przyczyny, albo wieś, która się po ojczycu Wróblu zwała Wróblów, zmieniła swą nazwę gdy ojczyc Wróbel zmarł i na osadzie pozostały już tylko jego dzieci czyli Wróblowice, albo też, że nie sam ojczyc Wróbel ale ~~już~~ dopiero po jego śmierci jego dzieci założyły sobie osadę, którą już po nich sąsiedzi wprost Wróblowicami zwali. Pierwsza ewentualność ~~że~~, iżby wieś z końcówką dzierżawczą, po śmierci swego założyciela czyli ojczyca zmieniła swą nazwę na patronimiczną, jest o tyle mało prawdopodobna, że w takim razie liczba wsi o końcówkach dzierżawczych ów, in powinna być nieskończenie małą, gdyż z reguły każdy ojciec pozostawia potomstwo, każda więc wieś z końcówką dzierżawczą musiałaby zmienić swą nazwę na końcówkę

./.

dzierżawczą musiałaby zmienić swą nazwę na końcówkę patronimiczną, w skutek czego ogół wsi tej kategoryi nosiłby nazwy tylko z końcówką patronimiczną na ice, a wsie z końcówką dzierżawczą na ów lub in dochowałyby się wyjątkowo tylko w takich wypadkach, gdyby pierwotny założyciel wsi czyli ojczyc zmarł bez pozostawienia potomstwa. Tymczasem w rzeczywistości rzecz się ma odwrotnie. Wsie z nazwami o końcówkach dzierżawczych reprezentują największą liczbę we wszystkich dzielnicach dawnej Polski, gdy tymczasem wsie z nazwami o końcówkach patronimicznych reprezentują procent bez porównania mniejszy i są różnie po różnych dzielnicach Polski rozłożone, najliczniejszemi stosunkowo są w Małopolsce i na Śląsku, rzadkiem zjawiskiem na Mazowszu, gdzie ich prawie nie ma.

Otóż muszę Panów ostrzedz, iż ta kategoryja wsi, które noszą nazwiska z końcówkami dzierżawczemi ów i in oraz z końcówkami patronimicznemi ice należą do najstarszych osad na ziemi naszej i odnieść je śmiało można do pierwszych chwil osadnictwa przodków naszych w tej ojczyźnie. I gdybyśmy sobie wyrysowali mapę kraju naszego taką, któraby tylko wsie tej kategoryi objęła, to mapa taka przedstawiałaby ojczyznę naszą jak ona wyglądała w wieku VII lub VIII po Chrystusie; bo chociaż wsie w wieku XIII i późniejszych nieraz bardzo przy komasacyi różnych działów w jedną ekonomiczną całość, bądź przy zakładaniu wsi na prawie niemieckiem, lub przy przeniesieniu wsi z prawa polskiego na niemieckie, zmieniały swoje stare nazwy na nowe, to jednak przy-

padki te następowały stosunkowo dość rzadko, żeby na nie szczególniejszą zwracać uwagę.

Winienem jednak Stanów Szanownych ostrzedz, iż nie wszystkie wsie z końcówkami ojcowskiemi i patronimicznemi należą do tak dawnej epoki; są wyjątki, które do późniejszych wieków odnieść należy.

~~Tak n.p.~~ Trzeba bowiem wiedzieć, że praojcowie nasi, pierwsi wolni osadnicy w ojczyźnie naszej, owi ojczycowie, ~~po~~ których nazwiska nazwy wsi do dziśdnia nam przechowały, należą w późniejszej Polsce, mianowicie w Polsce wieków średnich do najniższej warstwy społecznej, do klasy włościan, gdy nad niemi dominują dwie wyższe klasy społeczne, mianowicie klasa potomków włodyków czyli dawnych wojów i klasa szlachty, niemniej że każda z tych klas społecznych nosi nazwiska sobie właściwe, innym klasom społecznym obce, że zatem inny charakter noszą nazwiska szlachty, inny nazwiska włodyków, inny wreszcie nazwiska wieśniaków, czyli pierwotnych ojczyzny naszej osadników, tutejszych czyli tubylców. Urządzenia wreszcie późniejsze ~~społeczne~~ państwowe i Kościół nie wycisnęły pewne piętno na pewnego rodzaju osadach, które w skutek tego również do późniejszych zaliczyć należy.

I tak jeśli n.p. spotkamy osady takie jak Janów, Janowice, Marcinowice lub Maciejowice, to powstanie takich osad nie będziemy mogli odnieść głęboko wstecz w czasy pogańskie, albowiem nazwy ojczyców Jan, Marcin lub Maciej należą już do kalendarza rzymskiego, mogą zatem pochodzić dopiero z doby chrześcijańskiej.

Również osady z takiemi nazwami, jak Biskupice, Opatkowice, Księżnice, Dziekanowice, Mistrzowice i Kantorowice nie mogą pochodzić z doby pogańskiej, lecz dopiero z doby dobrze już rozwiniętego chrześcijaństwa.

Wreszcie osady także, jak Krzesławice, Racławice, Raciborowice, Stanisławice, ~~zatem~~ zdradzające nazwami swemi, że są wsiami ~~szlacheckie~~ założonemi przez szlachtę, gdyż imiona takie jak Krzesław, Racław, Racibor i Stanisław, są, jak to później wykażemy, imionami dynastycznemi, właściwemi szlachcie, jakich włościanie nie przybrali nigdy; wsie zaś przez szlachtę zakładane nie należą do wieków pierwotnych, lecz już późniejszych i zapewne wieku XII wstecz nie ~~przechod~~ przekraczają.

Charakterystycznem znamieniem owych najstarszych wsi i osad jest, iż one biorą swe nazwy od imion swych założycieli czyli ojczyców, zaczem od imion własnych.

Jest jeszcze druga kategorya wsi i osad, cokolwiek młodsza od poprzedniej, ale zawsze należąca jeszcze do doby przedhistorycznej, ~~Akor~~ kategorya ta bierze swe nazwy od imion pospolitych, od rzek, gór, lasów i w ogóle od fizycznych właściwości przyrody naszego kraju. N. p. Nazwy takie jak: Bystra, Krzywo-rzeka, Zimnowódka, Rudawa, i t. p. są to nazwy wsi wzięte od rzek.

Γ Sonitwa, Łososina,

Buki, Zawodzie, Brzeziny, Czarnolasy, Dąbrowy, nazwy po lasach.

Chełmy, Góry różnego rodzaju, Łęki i Łęgi, nazwy brane wedle topograficznej właściwości okolicy, ~~i t. p.~~ Czarkorya oznacza miejsce ~~wsi~~ porytą przez krety i t. p.

Ropczycka góra, Zbylutowska góra,

Autor Chrobacyi, który w dziele swem codopiero powołanem dużo

miejsca poświęca analizie nazw miejscowych i ich chronologicznemu ułożeniu; nazywa ~~te~~ wsie ~~przy~~ tej kategoryi przysiółkami. Tę nazwę przysiółków można sobie w ten sposób tłumaczyć, iż te wsie powstawały głównie przy wsiach już założonych kategoryi pierwszej, na miejscach od głównego gospodarstwa bardziej oddalonych, a zatem trudniejszych do zagospodarowania.

Te więc dwie kategorye wsi czyli osad, mianowicie wsie biorące swe nazwy od imion własnych i przysiółki, stanowią prastarą geografię historyczną ojczyzny naszej, i wypełniają wieki od pierwszego osiedlenia się praojców naszych poczynając aż do doby historycznej a więc wieki od VI mniej więcej do X wieku. Nie idzie zatem bynajmniej, iżby wsie pierwszej lub drugiej kategoryi nie powstawały także później, i owszem powstają one jeszcze sporadycznie i w dobie historycznej, ale już rzadko, główna robota jest już gotowa.

A teraz ~~rekapitulując~~ zastanawiając się nad dopiero co skreślonym obrazem społeczności naszej z prawieku czyli z doby przedhistorycznej, przez niektórych historyków zwanej dobą żupaństwa, jakie nam się stosunki prawne w tej społeczności przedstawiają.

Oto przede wszystkiem w tem społeczeństwie istnieje tylko jedna klasa społeczna, a tę klasę stanowią praojcowie nasi, ludzie osobiście wolni, mający zupełną swobodę rozporządzania swą osobą, żyjący wśród nieprzebytych lasów ~~z pasterstwa~~ ~~[illegible]~~ z pasterstwa jeszcze tylko i mogący te lasy, z których wedle upodobania czerpią pożytki, zawłaszczyć, co też czynią. Że organizacya tego

społeczeństwa jest rodzinną i rodową, czyli że ~~wszelka~~ w rodzinie kończy się wszelka władza w osobie ojca rodziny a w rodzie w naczelniku rodu czyli w starszyźnie ogólnym, a gdzie władza tych dwóch czynników nie wystarcza, tam subsydiarnie następuje prawo zemsty, że wszyscy członkowie rodu związani są z sobą solidarnie ścisłemi prawami i obowiązkami.

Może zachodzić ciekawość, jakie też były zwyczaje spadkowe u naszych praojców. W tej mierze pomniki ~~ku~~ pozostałe z późniejszych czasów, oprócz bliższości krewnych do ~~dzied~~ dóbr dziedzicznych, nie dostarczają nam żadnych szczegółów. Pozostaje nam więc tylko jedno jeszcze źródło, mianowicie język, który jest tak stary jak nasi praojcowie, w nim więc stosunki spadkowe

prastare

mogłyby się odzwierciedlić. Otóż na stosunki spadkowe zna nasz język wyrazy „dziedzic, dziedzictwo, dziedziczyć." Wszystkie te wyrazy pochodzą od wspólnego źródłosłowu „dziad" który znowu oznacza drugi stopień pokrewieństwa, t.j. ojcowego rodzica. Zdawałoby się z tego, że w naszych prastarych stosunkach szły spadki tylko po dziadach a nie po ojcach. Rzecz ta jednak tem się tłumaczy, że nasi praojcowie zwyczajnie umierali w wieku dość późnym, kiedy już wnuki były dorosłe, a oni byli rzeczywiście już dziadami. Wszelako między ojcem a dziadem zasadniczej ~~rodziny~~ różnicy nie ma, gdyż dziad

I znowu

jest także [tylko ojcem rodziny. Mogłaby tylko być wyciągnięta dalsza, jak sądzę błędna konsekwencya, że jeśli spadek jest po dziadzie, to go dziedziczyć winny wnuki z pominięciem swych rodziców. Ale do takiego przypuszczenia brak w późniejszych zabytkach prawnych wszelkiej podstawy.

Zresztą rozumiem, że stosunki spadkowe podówczas nie były tak bardzo aktualne, jak w dzisiejszych czasach. Cóż bowiem pozostawało po zmarłym ojczycu. Jako nieruchomość osada czyli dwór z przyległym lasem, jako ruchomość inwentarz żywy czyli bydło. O podziale nieruchomości ~~nie mo~~, to jest dziedziny i lasu nie mogło być mowy; ucierpiałoby na tem pasterstwo pozostałego inwentarza, rozdzielonego między spadkobierców. Wiemy to po dziś dzień, że gminy chętnie pasą swój dobytek na wspólnem pastwisku i nie chcą go żadną miarą rozdzielać pomiędzy pojedynczych gospodarzy, bo im ta wspólność dogadza. Pożycie domowe takiej rodziny ojczyca tak sobie mniej więcej przedstawić można. Za życia ojczyca, gdy córka dorośnie i trafia się jej wyjść za mąż, to jest ojciec da posag w pewnej liczbie bydła własnego, a ona przeniesie się z tem wianem do osady męża. Jeśli zaś syn dorośnie i żeni się czyli założy rodzinę, to pobuduje sobie dziedzinę w ojcowym lesie nieopodal dziedziny ojca, po żonie dostanie zapewne [jako wiano] pewną ilość bydła i ojciec ze swego inwentarza da mu wyposażenie i ten syn mieszka w osadzie ojca i pasie swe bydło wspólnie z ojcowskiem w tym samym lesie. I tak idzie dalej dopóki ojciec żyje. Gdy ojciec umrze pozostały inwentarz rozdzieli się między niewyposażone jeszcze dzieci, które pobudują sobie osobne dziedziny i będą pasały swój inwentarz w lesie wspólnie z inwentarzem rodzeństwa i t.d. W ten sposób z rodziny wytworzy się z czasem ród złożony z kilku lub kilkunastu rodzin, razem w jednej osadzie mieszkających i razem ze wspólnego

lasu dochody ciągnących i tak powstawały zwolna wsie. Charakterystycznem znamieniem tych pierwotnych wsi jest, że wszyscy ich osadnicy są z sobą węzłem pokrewieństwa związani, czyli że ~~od~~ do wspólnego pnia należą, od wspólnego praojca pochodzą.

Ale że naród nasz występuje później jako naród przedewszystkiem rolniczy, wypada zadać sobie pytanie, w jaki sposób następowała przemiana narodu pasterskiego na rolniczy i kiedy to mniej więcej się stało. Wspomniałem, że kraj nasz był ~~cały~~ pierwotnie cały pokryty lasem, i że pośród obszarów nie było wcale żadnych pól, któreby można pod pług uprawić, ani porzębi, z którychby można do karczowania lasu przystąpić. Niektórzy historycy twierdzą, że w celu karczowania lasów palono takowe. Jestto mojem zdaniem twierdzenie lekkomyślne. Ogień jest elementem, którego człowiek nawet dzisiejszy zaopatrzony w arcydzielne narzędzia i maszyny niezawsze panem być może, cóż dopiero mówić o pierwotnym osadniku, który w ogóle żadnych do poskromienia ognia aparatów nie miał i nie znał. Las zapalony mógł ogarnąć i spalić cały kraj z ludźmi i dobytkiem. Ta metoda jest więc u praojców naszych stanowczo do karczowania lasów wykluczona. Ale lasy owe były dziewicze, olbrzymie drzewa rosły z natury swej rzadko, każde z nich znaczną przestrzeń ziemi zajmując. Niejedno też z tych tysiącletnich olbrzymów spróchniało i obalone burzą, leżało wśród owych dziewiczych lasów. Otóż takie drzewo

jeśli się go uprzątnięto, odsłonił się dość spory kawałek pola. Ten kawałek pokłubano radłem, bo pług naówczas jeszcze znanym nie był, zasiano ziarno i zebrano owoc pod jesień. Oczywiście uczyniono to dopiero, gdy praojcom naszym dała się uczuć potrzeba ziarna, czego nie jesteśmy w stanie dziś określić, w jakich warunkach ta potrzeba powstała. Oczywiście ojczyc skorzystał i gdzie tylko znalazł spróchniałe lub powalone drzewo, usuwał takowe i wyczyniał odkryty kawałek leśnego gruntu na rolę. Te drobne role zwolna powiększał on i jego następcy w ten sposób, że starał się o usunięcie drzew, najbliżej do roli przylegających, a to w ten sposób, że je obdzierał z kory i przyprowadzał do schnięcia i próchnienia. Ale proceder taki trwał lata, więc i wyczynianie roli z leśnych gruntów niezmiernie powoli postępowało, i można z góry przypuścić, że taki osadnik nie miał nigdy więcej roli wyczynionej wśród lasu, jak kilkanaście morgów. Stąd też starodawny łan polski, owa pierwotna jednostka roli, nie wynosi więcej nad 14 morgów. Takie były pierwotne trudy przodków naszych w wyczynianiu pierwotnych ról. Ponieważ ~~trzeb~~ wyczynianie ról nie szło ani systematycznie ani symetrycznie, jeno wyczyniano rolę bądź gdzie wśród lasu, gdzie się znalazły warunki odpowiednie, więc też charakterystyczną cechą prastarych wsi polskich, o ile ich późniejsza kultura nie zmieniła, jest to, że rozpołożenie i obszary ról są nieporządne, że role są porozrzucane w różnych miejscach, że są różnej wielkości i mają bardzo nieforemne kształty. Inaczej jednak być nie mogło.

Dopiero skoro znajomość narzędzi metalowych, a zwłaszcza siekiery umożebniła karczowanie lasów przez wyrąbywanie takowych, kiedy w XIII i XIV wieku osadnictwo na prawie niemieckiem nauczyło, jak należy zakładać wsie, jak należy je z góry projektować, ~~nie~~ nadawać im figurę kształtną geometryczną, potem dzielić ziemię na łany i systematycznie karczować, powstały wsie kształtne i foremne, z polami również przedstawiającemi figury kształtne geometryczne. Lecz o tych osadach później obszerniej się rozmówimy.

Na tak wyczyszczonych rolach uprawiano zboże, mianowicie pszenicę, żyto, owies, jęczmień, groch a przedewszystkiem i zwłaszcza proso i ber.

25/10 1893.

Ciekawość nas jeszcze zbiera wejrzeć, jakiemi środkami obrotowemi rozporządzali nasi przodkowie w owej dobie przedhistorycznej, zwłaszcza też czy znali bitą monetę oraz czy prowadzili handel i przemysł. Nic z tego wszystkiego. Wymagania przodków naszych nie były wielkie, chodziło jedynie o wyżywienie i okrycie, zbytków podówczas nie znano. Stąd każdy osadnik w swojej własnej osadzie znalazł wszystko, co mu do życia i okrycia było potrzebne, do wywozu zaś nie miał żadnych produktów. Bo chociaż każdy osadnik rósł w bogactwo przez pomnażanie się znacznie inwentarza wskutek corocznego przyrostu, to on jednak tego przyrostu pozbyć nie mógł, gdyż go nikt nie potrzebował. Najbliższy jego sąsiad był w tych samych co i on warunkach tak samo i dalsi sąsiedzi. Miast wielkich i ludnych wówczas jeszcze nie było, a czoła opolne, zawiązki przyszłych miast i miasteczek mało-

[położone w najbliższem sąsiedztwie koła opolnego]

co się różniły od zwykłych wsi. ~~Te~~ ~~sąsiednie~~ wsie [mogły w zupełności pokryć potrzebę mieszkańców miasteczka w mięsie, ~~mleku~~ i nabiale, dla dalszych wsi brakło miejsca zbytu. Tenże może miód i wosk był najczęściej produktem zbytu, bo wosk szedł w handel zagraniczny. Dodać należy, że wówczas dróg w dzisiejszem znaczeniu nie było ~~po~~ i nie znano wcale. Gdzie płynęły rzeki, tam były one naturalnym środkiem komunikacyjnym, stąd widzimy zawsze nad brzegami rzek najliczniejsze osady. Pociągało do tego osadnictwa nad brzegami rzek oprócz takiej komunikacyi nadto możność rybołóstwa i możność założenia młyna wodnego. Ale na lądzie komunikacya była niezmiernie utrudniona. Wśród lasów dziewiczych niewiedzieć było, gdzie się obrócić, aby nie zbłądzić i dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Co chwila kłody wywróconego burzą starodrzewa tamowały możność dalszej drogi i potrzeba było koniecznie przewodnika. W każdej wsi był taki, który znał wśród sąsiednich lasów dziewiczych szlaki, którymi się dalej dostać można było. Wobec takich przeszkód komunikacyjnych nie można się dziwić, że się żaden handel nie mógł rozwinąć. Obcy kupcy zginęliby niezawodnie wśród tych bezdroży. Wobec tego, gdzie obrót wartościowy był ograniczony do minimum, nie mogła się dawać uczuć potrzeba pieniędzy. Nie mieliśmy też kopalni srebra ani złota, a jakkolwiek podobno kopalnie ołowiu w Olkuszu zawierały pewien procent srebra, to jednak społeczność ~~która~~ nie posiadała żadnych narzędzi, nie mogła marzyć o uprawie górnictwa i topieniu ~~sz~~ oraz obrabianiu metali.

Pieniędzy więc ~~nie~~ bitych nie było, bo nie było szlachetnych kruszców, a zresztą nie dawała się odczuwać żadna ich potrzeba. Nie mając własnej bitej monety mogliśmy drogą handlu nabywać monety obce, ale wykopaliska cmentarne i jaskiniowe nie dostarczają nam żadnych poszlak w tej mierze, pieniędzy zgoła żadnych ani swoich ani obcych praojcowie nasi nie znali i nie używali. Ale przecież i ten niewielki ruch towarowy ~~nie~~ jaki był u naszych praojców, wymagał przecież jakichś środków obrotowych. Rozumiem, że zrazu tym środkiem obrotowym, była jak u wszystkich narodów w zaraniu ich kultury zamiana. Osadnik mający potrzebę nabycia czego w miasteczku, n.p. jakiegoś lepszego narzędzia lub t.p. popędził do miasteczka parę bydląt, i za nie od kupca lub rzemieślnika otrzymał potrzebny towar. Z biegiem czasu wyrobiły się z niektórych przedmiotów, każdemu potrzebnych, surogaty pieniężne, reprezentujące pewną ściśle określoną wartość, które liczono tak jak pieniądze na grzywny. Zanim u nas powstała grzywna bitych pieniędzy, zwłaszcza grzywna groszowa, ~~jest grzywna~~ istnieje ~~grzywna~~ podział grzywny na szkoty czyli szkojce. Szkot czyli szkojec był tylko monetą rachunkową, lecz nie był nigdy bitym pieniądzem. Rachuba na szkojce była tak zakorzeniona u ludności, że kiedy weszła w życie grzywna groszowa i poczęto licznie wybijać półgroszki, to tych półgroszków nie nazywano półgroszami lecz kwartami lub kwartnikami, dlatego, że reprezentowały czwartą część szkojca. Szkojec też bardzo długo jeszcze po zaprowadzeniu grzywny gro-

szowej, utrzymał się jako moneta rachunkowa na oznaczenie 2 groszy. Cóż więc znaczy szkot i co on pod względem wartościowym reprezentował. Otóż szkot znaczy dosłownie tożsamo, co łacińskie wyraz pecunia od pecus, to jest bydle. Do dziś dnia zna język nasz wyrazy szkotak na oznaczenie pasterza od bydła i skotnica na oznaczenie wygonu czyli pastwiska dla bydła. Szkot czyli szkojec reprezentował zatem surogat pieniądza, a tym surogatem było bydle. Pytanie, jakie bydle. Jestem zdania, że najprzedniejsze, mianowicie wół. Może się to zdawać nieprawdopodobne, by wół, który dziś reprezentuje wartość nieraz i stu kilkudziesięciu złt., reprezentował w prawieku wartość tylko około 2 gr. Ale tak było w rzeczywistości. Najprzód, że w owym prawieku wartość pieniężna była bez porównania większa jak dzisiaj, z powodu rzadkości pieniędzy, a powtóre, że wół był podówczas bardzo pospolitem bydlęciem i nie było dla niego drogi zbytu. Z rachunków dworskich Władysława Jagiełły widzimy, że ~~wół~~ wartość wołu u schyłku XIV i na początku XV wieku dochodziła zaledwie 18 do 20 gr. gdzie już pieniądz bity był powszechnie używany i miał znacznie mniejszą wartość, jak pieniądz w wiekach poprzednich, zaś z artykułów statutu wiślickiego możemy się przekonać, jak małą wartość miał wówczas wół i jak licznemi były woły w gospodarstwie naszych praojców. Mianowicie rozporządza jeden artykuł statutu króla Kazimierza W., że tytułem kary za kontumacyę, to jest za niestawienie się na pierwszych trzech terminach w sądzie, która to kara należała do najmniejszych

należy brać od szlachcica po 2 woły a od kmiecia jednego wołu mierzego. Tę karę dwu wołów za niestanie określa inny artykuł statutu króla Kazimierza Wielkiego na 8 szkojców; wół przeto wypadłby według tego w połowie XIV wieku (już tylko na 4 szkojce czyli 8 groszy; nie ma więc nic nieprawdopodobnego, żeby dwa wieki wcześniej, kiedy pieniądz był o wiele droższy, a popyt na woły bez porównania mniejszy, wół nie miał reprezentować wartości tylko 2 grosy czyli 1 szkojca.

Inny znowu artykuł tegoż ustawodawstwa uczy nas o zasobności osadników co do inwentarza żywego. Mówi on: Doświadczenie nas nauczyło, że niestawający w sądzie uważani są za niestawających, a niestawający karani są z tego powodu ponad słuszność. I tak gdy wieś jaka ma być ciążona, gdzieby 6 wołów miano zabrać, zabierają 30 lub 40 i t. d. Ta cyfra 30 lub 40 wołów zagrabionych z jednej wsi, świadczy dowodnie o zasobności osadników wiejskich co do bydła.

Ile szkojców liczyła taka grzywna wartościowa, to jest ile wołów dawano za grzywnę nie mamy żadnego śladu. Wiemy tylko, że kiedy ~~nast~~ w XIV wieku nastała grzywna krakowska jako grzywna menniczna o 48 groszach czyli 198 gramach czystego srebra, to dawnych grzywien liczono pięć na jedną nową. Owa więc stara grzywna reprezentowałaby około 10 groszy czyli 5 szkojców albo 5 wołów, czyli około 40 gramów srebra.

Ale surrogat taki ~~jak~~ pieniężny jak wół, nie był dość ~~[illegible]~~ wygodnym surrogatem do zastąpienia bitego pieniądza. Wnet też spotykamy się z innym daleko wygodniejszym surrogatem, były nim

puterka czyli ćwierć skór, które również na grzywny liczono. I tak w pierwszej połowie XIII spotykamy jeszcze grzywny skór tak przy pobieraniu książęcych, jakoteż zwłaszcza ~~pr~~ w uboższych okolicach przy oddawaniu dziesięcin i opłacaniu ceł. Wychodzą jednak te grzywny wartościowe już w ciągu XIII wieku zupełnie z użycia. Coraz liczniej wybijana moneta, chociaż coraz gorsza, mogła już zastąpić potrzeby obrotu, ~~grzywna~~ surogaty pieniędzy przeto wyszły całkiem z używania.

Rzucając ostatni pogląd na epokę przedhistoryczną, zapytujemy, jakiemi faktami dziejowemi zapełnili przodkowie nasi tę epokę. Niezjednoczeni ani pod władzą króla ani księcia, lecz rozproszeni w gminowładnem urządzeniu, nie byli w stanie wystąpić na zewnątrz, pokazać się na widowni dziejowej. Zamknięci w sobie rozwijali się tylko tak co do ludności jak i co do zagospodarowania. Rodziny rozradzały się w rody, z osad pojedynczych porozrzucanych z rzadka wśród lasów, tworzyły się wsie ludne złożone z kilku lub kilkunastu rodzin względnie osad, choć zawsze jeszcze wśród lasów. Dobytek ich w żywym inwentarzu rósł z roku na rok, pomnażając ich zasobność a chroniąc od głodu.

Co do religii ich, to ta oczywiście była pogańską. Żadne jednak bliższe szczegóły nie są nam w tej mierze znane. W wykopaliskach [naszych] nie natrafiono nigdzie na bożyszcza ani na ślady świątyń pogańskich. I tylko identyczność zupełna posągu Światowita wydobytego z rzeki Zbrucza na Rusi na dalekim wschodzie z posągiem Światowita arkońskiego

26/10 1893.

— o —

Jeszcze słowo o geograficznych granicach ojczyzny naszej w dobie przedhistorycznej. P. Kętrzyński [1892] w najnowszej pracy swej „O granicach dawnej Polski w wieku X", bardzo szeroko zakreśla granice dawnej Polski, wysuwając je zwłaszcza ku wschodowi daleko po rzeki Bug i Styr. Ja przeciwnie zakreślam granice ojczyzny naszej w dobie przedhistorycznej stosunkowo dość szczupło. Sprzeczność jaka zachodzi między nami w tem polega, że p. Kętrzyński ma na oku granice polityczne i wciąga w swą epokę także panowanie Chrobrego; nic więc dziwnego, że mu granice te szeroko wypadły, bo wszakże Chrobry dotarł i do Kijowa i do Pragi. Ja zaś mam na oku tylko granice etnograficzne, to jest jak daleko sięgała praca kulturna praojców naszych. Otóż jestem zdania, że ojczyzna nasza w dobie przedhistorycznej miała jako granice: od zachodu rzekę Odrę, od północy rzekę Wartę i Noteć, oraz kawałek Wisły, od wschodu Wisłę i Dunajec, a od południa góry Karpackie i czeskie. Dopiero ~~późniejsze~~ usiłowania kolonizacyjne późniejszych (społecznej) czasów rozprzestrzeniły te granice, mianowicie na wschód poza Dunajec aż mniej więcej do Wisłoka i Sanu, ~~oraz~~ zaś poza Wisłę ~~na późniejsze województwo~~ rozszerzyły się granice województwa sandomirskiego na Kasztelanię lubelską, później województwo po prawym brzegu Wisły położone. (i na to) Na północ zdobyli

opisanego przez Helmolda w Słowianach zaodrzańskich na dalekim Zachodzie, świadczy, że kult bałwochwalczy tu i tam był takiż sam, z czego wynika, że i u nas leżących pośrodku pomiędzy tymi dwoma punktami był kult podobny.

— o —

Epoka przedhistoryczna kończy się u nas mniej więcej z około połowy X wieku, to jest ~~wo~~ z wystąpieniem na widownię Mieszka I. Odtąd już nie odstępują nas źródła historyczne, coraz zasobniejsze, coraz szczegółowsze, które dozwalają nam wytworzyć sobie bardzo dokładny obraz o ówczesnych stosunkach prawnych i społecznych. Ale jakże z gruntu odmiennie wygląda to społeczeństwo naszej doby historycznej w porównaniu ze społeczeństwem z doby przedhistorycznej. Przede wszystkiem nie jestto już kraj bez naczelnika o ustroju gminowładnym, ale państwo pod księciem a względnie królem z przeprowadzoną nawet w szczegółach organizacyą państwową. Zamiast jednej klasy społecznej, jak w epoce przedhistorycznej, dostrzegamy aż trzy klasy społeczne, z których obie nowe klasy dawniej nieznane, mianowicie szlachty i półszlachty włodyków ~~sz~~ zajmują wyższe stanowisko, a klasa niegdy swobodnych i wolnych prabylców, schodzi do rzędu klasy najniższej, do rzędu włościanów ~~w prawach~~ w używaniu praw swoich ograniczonych. Widzimy więc, że na granicy między jedną a drugą epoką zaszła jakaś niezmiernie silna katastrofa, która dawniejszy porządek społeczny z gruntu wywróciła a zupełnie nowy zaprowadziła. Takim się to stało sposobem, pomiędzy historykami do dziś dnia nie ma zgody.

./.

praca kolonizacyjna przodków naszych całe Mazowsze po prawym brzegu Wisły położone oraz część południową Prus, a więc późniejsze województwa płockie, mazowieckie i ziemię chełmińską, oraz kawał Pomorza poza Notecią, tak zwaną Krainę. Natomiast od zachodu cofnęły się cokolwiek etnograficzne granice praojców naszych od Odry przez utratę ziemi lubuskiej na rzecz kultury niemieckiej. Tożsamo stało się później ze Szląskiem. Co do Szląska zwracam uwagę Szanownych Panów, że Szląsk bierze swą nazwę od rzeki Ślęzy. Że zaś rzeka Ślęza jest lewym dopływem Odry, wynikałoby z tego, że Szląsk pierwotnie obejmował tylko kraj na lewym brzegu Odry położony, i że dopiero przy wyposażeniu synów Władysława II, odkrojono spory kawał ziemi ~~fa~~ z dzielnicy wielkopolskiej, po prawym brzegu Odry położony i dodano ich jako rekompensatę senioratu krakowskiego i w ten sposób granice pierwotnego Szląska prawie w dwójnasób powiększone zostały.

Małopolska,
Wielkopolska,
Mazowsze,
Sieradz – Łęczyca – Kujawy
Inowrocław.
Pomorze.

28/10 1893.

./.

a można śmiało powiedzieć, iż ile głów, tyle odmiennych zdań. Przeważna jednak liczba historyków nie przypuszcza żadnej katastrofy, lecz sądzi, że państwo polskie wieków średnich jest rezultatem prawidłowego rozwoju stosunków praojców naszych, mniejsza część, do której i ja należę, jest natomiast zdania, że mamy tu do czynienia z obcym najazdem, z obcym żywiołem, który chociaż nieliczniejszy tubylców, ale zato z narodu nie mającego żadnej organizacyi, a zatem przeznaczonego z góry na zagładę przez zorganizowanych sąsiadów, wytworzył tak silny organizm państwowy, który w chwilach swoich zajaśniał tak świetnie, jak za Chrobrego i utrzymał się potem jeszcze siedem wieków. Panowie zdacie sobie sami sprawę, czy jest możebnem, aby w drodze prawidłowego rozwoju wytworzyły się dwie wyższe klasy społeczne, a zwłaszcza liczna klasa szlachty włodyków, i by w drodze prawidłowego rozwoju klasa najliczniejsza praojców naszych, wolnych tubylców, dała się dobrowolnie zakuć w więzy poddańcze.

Pierwszym pisarzem, który nam jakiekolwiek wiadomości podaje o tem nowem społeczeństwie w początkach doby historycznej, jest Al-Bekri, pisarz arabski z wieku jedenastego.

(Tu zamieścić tekst cały z Al-Bekrego).

Takiż obraz społeczeństwa naszego wynosimy z opowieści Al-Bekrego, jakie rezultaty pod względem prawno-społecznym. Oto przedewszystkiem dowiadujemy się, że naród nasz przestał się rządzić gminowładnie, lecz że podle-

ga księciu, żyje zatem w ustroju monarchicznym. Władza tego księcia nie jest dokładniej określona, czy ona jest despotyczna, czy też ograniczona jaką radą starszych. W ogóle nie wiemy, kto tworzy najbliższe otoczenie księcia, i czy istnieją w ogóle jacy panowie, jacy wielmożowie. Natomiast dowiadujemy się z Al Bekrego o istnieniu nowej klasy społecznej, klasy wojów czyli rycerstwa, której liczba wynosi głów 3000. Nie słychanie ważnem jest pod względem ocenienia tej klasy społecznej to, co nam Al-Bekri o niej opowiada. Wedle Al-Bekrego cała ta klasa społeczna wraz z żonami i dziećmi żyje na utrzymaniu księcia, gdyż książę daje tym rycerzom nietylko odzież i konie i zbroję i wszystko co im potrzeba, ale wyznacza nadto utrzymanie dla ich dzieci, żeni ich syny i wydaje córki zamąż, ponosząc wszelkie stąd wypływające koszta. Takaż to więc jest klasa społeczna, to rycerstwo ci woje. Przede wszystkiem i co nader charakteryzuje tę klasę, jest to, że ona wcale nie posiada ziemi. Gdyby ona posiadała ziemię, to takie stosunki byłyby wręcz niemożebne, a książę nie potrzebowałby się troszczyć o żony i dzieci tej rycerskiej drużyny. A jeśli oni nie są osiedleni na ziemi, więc nie należą do pierwotnych ~~kk~~ kraju tego mieszkańców, więc są elementem napływowym, a jeśli ich książę na swym koszcie utrzymuje, więc należy wnioskować, że i książę tak jak oni, nie wyszedł z łona prabylców lecz jest również elementem napływowym w tym kraju. Lecz z Al-Bekrego nic więcej w tym kierunku wydobyć nie podobna, musimy więc dalsze domysły w tej mierze odłożyć do chwili, gdy nam następny z kolei historyk, nasz

najsławniejszy kronikarz Gallus, bliższych szczegółów dostarczy.

Zresztą widzimy z Al-Bekrego, że przodkowie nasi żyli jeszcze podówczas w pogaństwie, że wielożeństwo było u nich zwyczajem pospolitym, że trudnili się już [w znacznej mierze] uprawą roli, zwłaszcza też uprawiali proso, że znali już i drzewa niektóre owocowe, jak jabłonie, grusze i brzoskwinie [(prawdop. śliwy)], wreszcie, że wyrabiali z miodu napoje chmielne.

Również twierdzi Al-Bekri, że znali pieniądze, niewłasne lecz obce, mianowicie mitkale bizantyjskie. Z opowieści Al-Bekrego zdawałoby się, że tych obcych pieniędzy było bardzo dużo w naszym kraju, skoro książę mógł niemi wypłacać żołd 3000 rycerstwa. Wedle Al-Bekrego ludność krajowa opłacać miała podatki w tych bizantyjskich mitkalach. Otóż te szczegóły Al-Bekrego musimy uważać stanowczo za błędne. Jakkolwiek bowiem mamy wykopaliska monet z wieków średnich, przecież dotąd ~~nie~~ żadne nie zawierało ani śladu owych rzekomych mitkalów bizantyńskich. A jakkolwiek wykopaliska nasze monet średniowiecznych, zwłaszcza dawniejsze, zawierają zazwyczaj spory procent monety obcej, przede wszystkiem niemieckiej, także czeskiej i węgierskiej a nawet angielskiej, co dowodzi, że u nas obca moneta drogą handlu przybyła, silnie w obiegu była reprezentowaną, mimoto bizantyńska moneta nie pojawiła się u żadnem z nich i tylko w wykopaliskach goślińskiem i obrzyckiem znalazło się kilkadziesiąt sztuk monety srebrnej kufickiej Samanidów, która jako moneta dobra w handlu chętnie przyjmowaną była i po całym świecie, jak później grosze praskie się rozpowszechniała. —

Co się tyczy opłacania podatków w gotowej monecie, to o tem również, jak często później, w tej epoce mowy być nie może. Jeszcze przez cały wiek XIII opłacają się wszystkie daniny książęce w bydle. Dopiero w pierwszej połowie XIV wieku zjawia się po raz pierwszy danina w ziarnie zwana sepem lub osepem, a podatki w bitej monecie występują po raz pierwszy dopiero za króla Ludwika, kiedy też król wszystkie dawniejsze daniny skasował, a natomiast zaprowadził jedną tylko daninę po 2 grosze z łanu, poradlnem to czyli królewstwem zwaną, w gotowych pieniądzach opłacaną.

A teraz przypatrzmy się, jak opisuje społeczeństwo polskie najbliższy po Al-Bekrim nasz kronikarz Gallus. Ten powiada, że nad narodem naszym panują książęta i opisuje ich, zwłaszcza też dwóch najdzielniejszych z pomiędzy nich, mianowicie Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego. A chociaż Chrobry był po wsze czasy najdzielniejszym z książąt polskich, nietylko orężem ale i umysłem, przecież opowiada o nim Gallus, że miał dwunastu przyjaciół, z którymi zawsze nad sprawami publicznemi obradował. ~~Nie wątpliwą a~~ Jeśli więc porównamy to, co wiemy z świadków późniejszych zwłaszcza XII i XIII wieku, że książęta nie wydają żadnych ~~aktów ani~~ przywilejów ani innych aktów swej woli, jak tylko za radą i zezwoleniem tak zwanych podówczas baronów, to jest panów rad, a tu Chrobrego spostrzegamy radzącego się w każdej sprawie swoich 12 przyjaciół, nie będziemy ani chwili wątpić, że tych 12 przyjaciół, to najznakomitsza starszyzna, której

Szczegółowiej

Dokumentów

się książę radzi zapewne nie z dobrej woli, lecz że tak wymagał zwyczaj odwieczny, ~~tojest~~ czyli innemi słowy, że władza książęca była już w tej epoce ograniczona radą starszyzny. Z kogo się ta starszyzna składała, zaraz niżej się dowiemy.

Otóż wedle kroniki Galla składała się ówczesna społeczność nasza z trzech klas społecznych.

Na czele stała klasa najprzedniejsza, której reprezentantów Gallus zowie ogólnie principes lub proceres, rzadziej nobiles lub magnates, a z pośród których znowu przednie miejsce zajmują duces i comites. Ta klasa najwyższa jest zawiązkiem późniejszej szlachty, my ją będziemy nazywać ~~sz~~ szlachtą dynastyczną albo dynastami, a nazwę tę później usprawiedliwimy.

Z kroniki Galla przekonywamy się, że ta klasa społeczna nie tylko największem szczyciła się znaczeniem, ale zarazem w stosunku do księcia była jakby w stosunku familijnym. Opowiada kronikarz, że książę kochał tych dynastów jakby swych braci lub synów, że ich wyroce poważał i czcił, że codzień zastawiał przeszło 40 stołów, że z nich robił swoich urzędników, że im grody, miasta i prowincye w zarząd powierzał, że ich żony uważał jako damy dworu, że ich ubierał w bogate szaty, futra i klejnoty i t.d., że nad nimi sądy odbywał w razie skargi w sposób bardzo łagodny i łaskawy, i że nawet takim, którzy już byli za przestępstwa zasądzeni i oddani katu, winy ich przebaczał i tylko w tajni chłostą zwyczajną ich karał.

Jako drugą klasę społeczną podaje Gallus tak zwanych milites,

1300	4000
1500	5000
800	2000
300	2000
3900	13000

my ich zwać będziemy wojami czyli włodykami.

O tych włodykach mówi Gallus, że ich Chrobry miał:

w Poznaniu 1300 pancerników a 4000 szczytowników,

w Gnieźnie 1500 opancerzonych a 5000 szczytowników,

w Włodzisławiu 800 pancerników a 2000 szczytowników,

w Gieczu 300 pancerników a 2000 szczytowników –

i dodaje, że ci z Bolesławem Chrobrym wszystkie wyprawy odbywali, a nadto, że i po innych grodach jeszcze rycerstwo osadzone było.

Miał tedy Chrobry jako rdzeń armii swej 3900 opancerzonych a 13000 szczytowników.

Jeśli sobie przypomnimy co mówi Al-Bekri o wojennej drużynie Mieszka I, która liczyła 3000 takich wojów, jakich sotnia ważyła ~~dzie~~ tyle co dziesięć sotni innych, nie trudno nam będzie dostrzedz, że owych 3000 lepszych wojów Mieszka I, odpowiadają 3900 opancerzonych wojów Chrobrego, i że owi pośledniejsi rycerze Mieszka I, których dziesięć sotni zaledwo dorównywało jednej sotni wojów doborowych, to owi szczytownicy, których Chrobry w swojej stałej armii miał 13000.

Ale teraz zagadka co do tych wojów i włodyków, jeszcze bardziej się zaciemnia. Zachodzi pytanie, skąd się biorą w tych twierdzach takie olbrzymie masy żołnierzy. Żadne z owych czterech miast nie było przecież w możności dostarczyć tak olbrzymiego kontyngensu żołnierzy, i nie mogli oni też stanowić załogi twierdz, gdyż ówczesne twierdze były małemi drewnianemi gródkami i takiego mnóstwa żoł-

niczy nie zdołałyby ani pomieścić ani wyżywić. Instytucyi stojącego wojska nie znano jeszcze podówczas. A jednak, z tego, co Al-Bekri mówi o owych 3,000 przednich rycerzy, że oni są na utrzymaniu książąt, trzeba domyślać się o całej tej blisko 17,000 tysięcznej armii Chrobrego, że i ona w całości żyje na utrzymaniu księcia, że żyje na podgrodziach i tam stanowi wielkie obozowiska.

Aby zrozumieć, jak się to odbywało, jak podołano wówczas wyżywić i obsłużyć tak wielką armię, i jak temu wszystkiemu skarb książęcy zdołał podołać i wystarczyć, rzućmy okiem na topografię naszych grodów i na geografię miejscowości okolicznych. Cóż tam dostrzeżemy. Oto że w najbliższem sąsiedztwie naszych dawnych większych grodów spotykamy się z wsiami takiemi jak: Kuchary, Piekary, Skotniki, Kobylniki, Zerdniki, Szczytniki, Grotniki, Kobylniki, Konary i Owczary, Łagiewniki, Rybitwy lub Rybaki, Psary, Sokolniki i t.d. Co to znaczą te osady, właśnie około grodów się znachodzące, i co znaczy wspomnienie Długoszowe, że Chrobry ubezpieczywszy granice kraju grodami, ustanowił obowiązek zwany stróżą, mocą którego wsie okoliczne były obowiązane posyłać kolejno ludzi na straż do grodów, który to obowiązek później na daninę w zbożu zamieniony został. W opowieści Długosza jest tylko cień prawdy, więcej jest jego własnego wymysłu. Za Długosza stróża już nie istniała. Zniósł ją król Ludwik wraz z wszystkiemi daninami, ewaluując także na 2 gr. z łanu. Długosz mógł więc znać stróżę jako daninę już tylko z tradycyi, mógł wiedzieć z tradycyi i że ona przez Chrobrego zaprowadzoną została, co jest bardzo prawdopodobne,

bo skoro on urządził grody czyli stró-
że pograniczne, to musiał też zarazem
obmyśleć sposób ich utrzymania. I to
mógł wiedzieć Długosz z tradycyi, że
ta danina ostatniemi czasy płaconą
była ziarnem. Resztę dokomponował
sobie Długosz swoją metodą. I tak ~~nie~~-
znając wyraz stróż a niewiedząc, że
w prawieku istniał wyraz stróża
na oznaczenie gródka czyli strażnicy,
wyetymologizował sobie, że stróża
oznaczała stróży to jest ludzi strze-
gących grody. Tymczasem wiadomo
nam, że tak Chrobry jak i ojciec je-
go Mieszek I mieli ogromny zastęp,
bo po kilka tysięcy dzielnych wojów,
którzy z ~~zadanie~~ natury rzeczy w
pierwszej linii przeznaczeni byli do
pilnowania, strzeżenia i obrony gro-
dów, nie potrzebowali więc do stró-
ży grodów używać ludności wiej-
skiej tem bardziej, gdy ta ludność
nie miała broni ani jej umiała uży-
wać, a nadto nie trzeba spuszczać
z uwagi, że to była ludność ucie-
miężona, patrząca z nienawiścią
na swoich ciemięzców, których ka-
żdej chwili zdradzić była gotową,
że zatem tak niebezpiecznego ele-
mentu nie można było wpuszczać
do grodu. Jestem zdania, że stróża
odrazu ustanowioną była przez
Chrobrego jako danina, przeznaczona
na wyżywienie załóg grodowych
czyli owych wielkich obozowisk
wojów pod grodami, i że zrazu
tak jak wszystkie inne daniny po-
bieraną była w bydle, a dopiero pó-
źniej ze zmianą stosunków na
ziarno zamienioną została.

Takie ogromne obozowiska po-
trzebowały nadto obsługi różnora-
kiej, w tym celu ~~przeznaczy~~ wyzna-
czył Chrobry wsie, najbliżej położone
grodu do tej obsługi i nałożył

każdej wsi inny rodzaj obsługi. I tak wieś, którą zwano Skotniki, dostarczała dla załogi pasterzy bydła, którzy bydło z dawien dla załogi [wyżywienia] przeznaczonych, pochodzące, paśli i w pieczy swojej mieli, zanim takowe na rzeź wydane zostało. ~~Kucho~~ Wieś zwana Kuchary dostarczała kolejno ludzi, którzy gotowali obiady dla załogi, wieś Piekary dostarczała ludzi, co wypiekali chleb, wieś Kobylniki dostarczała pasterzy dla koni; ~~wieś~~ wsie Grotniki, Żyrdniki i Szczytniki trudniły się wyrabianiem grotów, oszczepów i tarczy drewnianych dla załogi, wieś Łagiewniki dostarczała ~~naczyń~~ łagiewów czyli naczyń białych drewnianych, jak cebrzyki, konewki, szafliki, kubki drewniane i t.p. Służba ta była w ten sposób urządzona, że mieszkańcy wsi szli kolejno na służbę do grodu na kilka tygodni o własnym chlebie i luzowali się wzaje~~mnie~~. Ten rodzaj służby grodowej zowią dokumenta średniowieczne narokiem. Później wytworzył się na wzór naroku świeckiego około katedr i klasztorów podobny narok kościelny. Reprezentują go wsie: Winiary albo Winniki i Świątniki. Winiary były obowiązane uprawiać wino dla obrzędów kościelnych potrzebne, Świątniki dostarczały ludzi dla posługi około kościoła, dziś tak zwanych kościelnych.

Jeszcze o trzeciej klasie społecznej wspomina kronika Galla, mianowicie o klasie więźniaków, jako klasie najniższej.

Mówi mianowicie Gallus o wielkiej Chrobrego względem więźniaków łaskawości: „Suos quoque rusticos, „non ut dominus, in angariam „coercebat, sed ut pius pater, quie„

30/10 1893.

„te eos vivere permittebat; ubi eciam suas staciones, suumque servicium determinatum habebat, nec libenter in tentoriis, sicut Numida, vel in campis, sed in civitatibus et castris frequencius habitabat. Et quociens de civitate stacionem in aliam transferebat, aliis in confinio dimissis, alios vastaldiones et villicos commutabat. Nec quisquam eo transeunte, viator vel operator boves vel oves abscondebat, sed ei pretereunti pauper vel dives arridebat, eumque cernere tota patria properabat."

Z tych słów Galla widoczne, że już za czasów Chrobrego na ~~wieśniak~~ klasie włościańskiej ciężyły różne daniny i powinności, że między temi powinnościami były i takie, które dotyczyły objazdów króla po kraju. A jeśli Gallus za wielką zasługę poczytuje Chrobremu, iż wieśniaków nie uciskał, to tem samem daje do zrozumienia, że inni, mianowicie urzędnicy księcia a zapewne i wielmożowie nie byli dla włościan w wyciąganiu danin i powinności tak względnymi. Jeszcze Gallus opowiada, jak sobie król postępował, jeśli wieśniak lub inny biedak zaniósł przed króla skargę na którego z wielmożów lub komesa. Ojczyznę zaś naszą ówczesną tak Gallus opisuje:

lasy miodne, wody rybne,
rycerstwo odważne, włościanie pracowici,
konie wytrzymałe, woły zdolne do orania,
krowy mleczne, owce wełniaste.

Silva melliflua, aqua piscosa, milites bellicosi, rustici laboriosi, equi durabiles, boves arabiles, vacce lactose, oves lanose.

Krótki ten czterowiersz bardzo dobitnie charakteryzuje ówczesny stan kraju naszego, tak pod względem społecznym jak i gospodarczym. O roli Gallus nic nie wspomina

jeno o lasach i wodach, widać że role wówczas były jeszcze bardzo nieliczne, i niezostawiały w żadnym stosunku do niezmierzonych przestrzeni leśnych i obfitości wód. Że jednak role już wówczas były i że obejmowały już większe kawałki pola, dowód tego, iż Gall woły zowie zdolnemi do orki (boves arabiles), a zatem już używano wołów do orki, zatem role już przekraczały ów pierwotny maleńki obszar, powstały po wykarczowaniu jednego spróchniałego drzewa, który bez pomocy inwentarza rydlem tylko obrabiano.

Miód, ryby i mleko, oto główne produkta ziemi naszej owowych czasach; a nacisk położony na wełnistość owiec (oves lanose) świadczy, że i wełna podówczas ważnym była produktem, że zatem prawdopodobnie z niej wyrabiano już jakieś rodzaje sukna.

A wypływający z opowieści Galla ponad wszelką wątpliwość podział ówczesnego społeczeństwa naszego na trzy klasy, mianowicie:

klasę dynastów czyli późniejszej szlachty,

klasę wojów czyli półszlachty włodyków, wreszcie

najniższą klasę wieśniaków,

tak charakterystyczny, wyciąga po nas, żebyśmy także późniejsze od Galla pomniki historyczne przejrzeli, czy w nich potwierdzenie opowieści Galla znajdziemy.

Otóż tak jest w istocie: późniejsze pomniki historyczne potwierdzają, jak najzupełniej podany przez Galla podział społeczeństwa naszego na trzy klasy.

i. Dalej z dzieła o powstaniu społeczeństwa polskiego, str. 49–55, od wyrazu „Najdawniejszym z nich"

31/10 1893.

A teraz z kolei rozpatrzmy się w sferze uprawnienia każdej z tych trzech klas społecznych, zbadajmy ich prawa oraz ich obowiązki.

1. Otóż rycerstwu znakowemu czyli późniejszej szlachcie herbowej służyły następujące prawa:

|: Dalej z rozprawy: O pierwotnym ustroju & str. 127 od wyrazów: 1) prawo dowództwa nad rycerstwem szeregowem :|

Do str. 130. Aby wykazać, skąd powstało to prawo szlachty do dowództwa wojskowego, musimy się cofnąć wstecz i przypatrzyć się jak powstała władza książęca u Słowian w ogóle.

Wspominałem już Szanownym Panom poprzednio, że wedle starożytnych pisarzy Prokopa i Porfyrogenety a później i Nestora, przodkowie nasi zrazu nie znali książąt, nie podlegali władzy jednego męża, lecz żyli w gminowładnem urządzeniu podlegając jedynie starcom żupanom, i to Szanownym Panom już wyjaśniłem, że przez tych starców żupanów należy rozumieć naczelników pojedynczych rodów, starostów rodowych.

Zachodzi więc pytanie, kiedy powstała u tych Słowian i u praojców naszych władza książęca, którą później u wszystkich szczepów słowiańskich spotykamy. Oto wówczas, kiedy który szczep natknął się ~~na nał~~ poraz pierwszy na nieprzyjaciela, przeciw któremu bronić się musiał. Wtenczas poraz pierwszy ustrój gminowładny z starostami rodowymi na czele okazał się niedostateczny, nie znano broni, nie umiano walczyć, nie wiedziano wogóle, co to walka i nie znano szyku bojowego. Okazała się więc potrzeba człowieka, któryby rzeczy wojennych świadom, umiał przysposobić naród do wojny i wojnę prowadzić umiał. Takiego człowieka gdy znaleziono, a szukano go zrazu prawdo-

podobnie nie z swoich, lecz obcych,
zwłaszcza u Normanów, najtęż-
szych wojowników swego czasu,
obwoływano go wojewodą, to jest
dowódzcą wojów czyli wojaków,
i ten wojewoda skoncentrował w so-
bie zrazu wszelką władzę wojenną
lecz innej władzy nie miał żadnej.
To jest zawiązek władzy książęcej.
Ze szczepów lechickich najpierwej ple-
miona zamieszkałe między Odrą
a Łabą, a zwłaszcza te, które już
nad samą Łabą albo nawet za Ła-
bą lub nad morzem mieszkały, nat-
knęły się na nieprzyjaciół, mianowi-
cie na Saxów i Normanów, dwa
narody bitne i dzielne. To też u
Narodów nadłabiańskich, naszych
najbliższych pobratymców spotyka-
my się dość wcześnie z książętami,
którzy się tam wojewodami nazywa-
ją. Już w pierwszej połowie VII wieku
obok Samona, którego za pierwszego
wogóle księcia Narodów zachodnich
uważać należy, występuje Dzierwan
książę Serbów, później cokolwiek
występują dynastye książęce u Obo-
trytów i Lutyków czyli Wiltów. Że
ta władza książęca jest zrazu ściśle tylko
do spraw wojskowych ograniczona,
mamy w tem dowód, iż obok księcia
istnieją wieca ludowe, na którychto
wiecach lud większością głosów wszyst-
kie wogóle sprawy załatwia. O ile
z pomników historycznych Narodów
zaodrzańskich wiemy, władza ksią-
żęca była dziedziczną, to jest prze-
chodziła z ojca na syna, wszelako
z zachowaniem zasad senioratu,
to jest przechodziła na najstarszego
syna, młodsi synowie otrzymywali
tylko wyposażenie. Nie ulega
wątpliwości, że też same zasady
były i w Polsce, a słynny testament
Krzywoustego, któremu historycy

dzielnicowy rozdział Polski w XII i XIII wieku i wynikłe stąd osłabienie narodu przypisują, nie był bynajmniej konceptem Krzywoustego, lecz był tylko z dawien dawna przestrzeganym zwyczajem a raczej prawem zwyczajowem, którego się Krzywousty trzymać musiał. Nie jego wina, że duchowieństwo i wielmożowie, aby sobie stworzyć swobodniejsze powietrze, ~~użyli są~~ pod pozorem niby opieki nad małoletniemi synami Krzywoustego, wygonili Władysława II z kraju, który snać chciał ściśle przeprowadzić ideę ojca i seniorat w całej pełni praw utrzymać. Czemże byli młodsi bracia seniora po wyposażeniu ich. Nie wątpić, że byli i nadal w razie wojny wojewodami, to jest, iż prowadzili wojów do boju, jeno już pod zwierzchnictwem swego seniora. Otóż Szanowni Panowie jestem tego zdania, że ci młodsi dynastowie to pierwszy zawiązek szlachty, ich potomkowie to szlachta polska. Genealogie Piastów z wieków dawnych są bardzo niedokładne, wiemy zaledwo imię seniora panującego, ale co się działo z jego młodszą bracią, zazwyczaj nic nie wiemy. Jestem zdania, że oni są przodkami naszej szlachty. Otóż w tem dynastycznem pochodzeniu szlachty, w tem pochodzeniu ich z rodu wojewodzińskiego, dopatrywać się trzeba z jednej strony prawa szlachty do wództwa wojskowego czyli prowadzenia własnych chorągwi do boju, z drugiej strony obowiązku służby wojskowej o własnym koszcie.

/: Dalej l.c. str. 138–143 :/ —

Sandomir
Włodzisław
Poznan
Wrzerade
Spicimir